



ECHO LIPSKA

MIESIĘCZNIK 10/96

ROK IV NR 39

PAŹDZIERNIK 1996

CENA 1 ZŁ (10 000 ZŁ)

SZTANDAR DLA KOMBATANTÓW

Zarząd Miejsko Gminnego Koła Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Lipsku składa tą drogą serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przekazali pieniądze na sztandar dla naszego związku.

W imieniu wszystkich kombatantów i byłych więźniów politycznych z naszej gminy dziękujemy za to wsparcie: ZARZĄDOWI MIASTA I GMINY W LIPSKU, BANKOWI SPÓŁDZIELCZEMU W LIPSKU, GMINNEJ SPÓŁDZIELNI "SD-1" W LIPSKU oraz SPÓŁCE "ELKOP" W LIPSKU.

Wręczenie sztandaru odbędzie się 11 listopada 1996 r. w Święto Niepodległości. Na tę uroczystość zapraszamy wszystkich ofiarodawców oraz mieszkańców miasta i gminy.

Program uroczystości

- 10⁰⁰ - Wręczenie sztandaru
- Wystąpienie V-ce prezesa Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów w Suwałkach Jana Karpa.
- Wystąpienie przedstawiciela samorządu terytorialnego.
- Część artystyczna.
- 11⁴⁵ - Złożenie wieńców pod pomnikiem "Zginęli za Polskę".
- 12⁰⁰ - Msza św. w kościele parafialnym w Lipsku - poświęcenie sztandaru.

ZAPALAM ZNICZ, STAWIAM KWIATY...



W pokorze ducha, klękam na grobie matki
zapalam swe serce zniczem miłości —
i myślę o Tych, których kochałem
a już dawno odeszli w zaświaty...

Cmentarze — miasta zmarłych —
w Dzień Zaduszny toną w kwiecie
w ogniach zniczy i w jasności —
w powadze smutku, westchnień żalnych...
wieczny odpoczynek daj Boże duszom
których wieczność wezwała do siebie...



Wiersz Wł. Kuchły
z tomiku "Chlebne ziarno
wierszem śpiewane ..."

CIEMNOGRÓD

"Czy to miasto, czy to wieś"? -
pyta wielu mieszkańców naszego
grodu idąc ciemnymi ulicami i z
zazdrością spoglądając na mrugającą
latarniami pobliską Dąbrowę
Białostocką. Istotnie ojcowie miasta
nie mogą ustalić, kto, kiedy i o której
godzinie odpowiada za zapalenie i
gaszenie, nielicznych już czynnych,
latarni ulicznych.

Jest jesień, wieczory coraz
dłuższe i coraz ciemniejsze i oświe-
tlenie ulic tylko przez 3 go-
dziny jest już przesadną oszczęd-
nością. Wydaje się, że społeczeń-
stwo Lipska zasłużyło na to, aby
od zmróku przynajmniej do godziny
23⁰⁰ i rano od godziny 4³⁰ do
brzasku ulice naszego miasta były
oświetlone. Wymaga tego bezpie-
czeństwo i dbałość o podatników,
którzy za to płacą.

(jan)

ZNIEWAŻONY SZTANDAR

W przeddzień wyborów do izb rolniczych (22.09.1996 r.) nieznanymi (a może już znani, przynajmniej naszej policji) sprawcy zerwali i zniszczyli (porwali w strzępy i próbowali spalić) flagę państwową zawieszoną na budynku Urzędu Stanu Cywilnego w Lipsku.

Jak można zakwalifikować ten czyn? Młodzieńcza lekkomyślność, wybrzyk chuligański czy też może demonstracja polityczna?

Chyba jednak zwykłe przestępstwo skoro w tym samym mniej więcej czasie inni lub ci sami sprawcy okradli i "pożyczyli na chwilę" samochody zaparkowane na osiedlu przy ulicy Pustej.

(t)

NOWE ZASADY PRYZNAWANIA ZASIŁKÓW

Przed nowelizacją ustawy o pomocy społecznej, jednym z podstawowych warunków uzyskania świadczenia pieniężnego, był brak jakichkolwiek źródeł utrzymania lub dochód na osobę nie przekraczający najniższej emerytury.

Zmiana polega na rezygnacji z najniższej emerytury jako odniesienia do ustalenia sytuacji materialnej rodzin potrzebujących pomocy.

Prawo do świadczeń pieniężnych z pomocy społecznej przysługuje osobom i rodzinom, których dochód na osobę w rodzinie, z zastrzeżeniem art. 27a, nie przekracza:

- 1) na osobę samotnie gospodarującą - 275 zł,
- 2) na pierwszą osobę w rodzinie - 250 zł,
- 3) na drugą i dalsze osoby w rodzinie powyżej 15 lat - 175 zł,
- 4) na każdą osobę w rodzinie poniżej 15 lat - 125 zł,

przy jednoczesnym wystąpieniu co najmniej jednej z okoliczności wymienionych w art. 3 pkt. 2 - 11, tj. między innymi sieroctwa, bezdomności, potrzeby ochrony macierzyństwa, bezrobocia, niepełnosprawności, długotrwałej choroby, bezradności w sprawach opiekuńczych, wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych, alkoholizmu lub narkomanii, trudności w przystosowaniu do życia po opuszczeniu Zakładu Karnego, klęski żywiołowej lub ekologicznej.

Rodzina - oznacza to osoby spokrewnione lub niespokrewnione pozostające w faktycznym związku wspólnie zamieszkujące i gospodarujące.

Dochód rodziny - oznacza to sumę miesięcznych dochodów osób w rodzinie z miesiąca poprzedzającego złożenie wniosku, bez względu na tytuł i źródło ich uzyskania, pomniejszone o miesięczne obciążenie podatkiem dochodowym od osób fizycznych oraz o kwotę wysokości

alimentów, ustalonych na podstawie wyroku lub ugody sądowej, świadczonych przez osoby w rodzinie narzeczonej lub innych osób.

Na użytek ustawy przyjmuje się, że z 1 ha przeliczeniowego uzyskuje się dochód miesięczny w wysokości 100 zł. Dochody uzyskane przez rodzinę z gospodarstwa rolnego oraz ze źródeł pozarolnych sumuje się.

Zadania zlecone gminie obejmują:

- 1) przyznawanie i wypłacanie zasiłków okresowych,
- 2) przyznawanie i wypłacanie zasiłków stałych, renty socjalnej, przysługujących dodatków do świadczeń,
- 3) przyznawanie i wypłacanie zasiłku celowego na pokrycie wydatków powstałych w wyniku klęski żywiołowej lub ekologicznej,
- 4) przyznawanie zasiłku celowego w formie biletu kredytowego,
- 5) świadczenie specjalistycznych usług opiekuńczych, przysługujących na podstawie przepisów o ochronie zdrowia psychicznego.

Zasiłek okresowy z pomocy społecznej może być przyznany osobom i rodzinom, jeżeli dochód na osobę lub rodzinę nie przekracza kryterium określonego na wstępie, a dochody oraz posiadane zasoby pieniężne nie wystarczają na zaspokojenie ich niezbędnych potrzeb, w szczególności ze względu na:

- 1) długotrwałą chorobę,
- 2) niepełnosprawność,
- 3) brak możliwości zatrudnienia,
- 4) brak uprawnień do renty rodzinnej po osobie, na której ciąży obowiązek alimentacyjny,
- 5) możliwość utrzymania lub nabywania uprawnień do świadczeń z innych systemów zabezpieczenia społecznego.

Zasiłek okresowy ustala się do wysokości stanowiącej różnicę między dochodem ustalonym w ustawie, a posiadany dochodem, nie niższej

jednak niż 10 złotych na rodzinę.

Świadczenia z pomocy społecznej przysługują od daty złożenia wniosku wraz z wymaganą dokumentacją przez osobę ubiegającą się o pomoc społeczną.

REKWIJE ZADUSZNE...

Płacę razem z jesienią
po stracie lata —
jej smutek bezbrzeżny
zawisł mgłą szarą
i cieniem krzyży Katynia
nad moją ziemią...

Niemy ból rozdziera
niejednego cztęka serce
oczy łzami zachodzą...
za tymi którzy odeszli
zabici zbrodnią zawiści...

Skargą wiatr się żali
płacze matka stara...
syn — żaden nie wrócił z wojny...
katyński las szemrze rekwiije
cześć poległym i chwała...

Wiersz Wł. Kuchły
z tomiku "Chlebne ziarno
wierszem śpiewane ..."

ODESZLI OD NAS NA ZAWSZE

Chomiczewski Kazimierz - Skieblewo - 84 l.

Bugieda Józef - Jaczniki - 96 l.

Sapieszko Janina - Bartniki - 85 l.

Wilczyńska Maria - Bartniki - 86 l.

Warejko Marianna - Nowy Rogożyn - 78 l.

Kuśkowska Alicja - Lipsk - 60 l.

Rodzinom zmarłych wyrazy szczerego współczucia składają

Wydawca i Redakcja

LISTY Z LAT WOJNY

Odnalezione przez ks. Edwarda Aruszkiewicza- archiwariusza Kurii Biskupiej w Ełku dzięki Jego życzliwości przygotowane do druku na łamach miesięcznika "Echo Lipska", pragniemy przybliżyć Czytelnikom by spojrzeli na prezentowaną problematykę przez pryzmat osób, które owe listy napisały, a mianowicie: ks. Józefa NOWOSADKO z Teolina, Biskupa Łomżyńskiego Dr Stanisława Łukomskiego oraz ks. Stanisława Dąbrowskiego - proboszcza lipskiego od 7 IX 1937 r. 30 VIII 1945 r., (przebywającego od 29 III 1943 r. do 22 VIII 1944 r. poza jej terenem.)

1. Ks. J. Nowosadko do Biskupa Łomżyńskiego, Teolin, dnia 9 kwietnia 1943 r.

"Parafia Lipsk w dekanacie Teolińskim od dnia 29 marca b.r. wakuje, bowiem proboszcz, z powodu niepewnych okoliczności, opuścił parafię i nie wiadomo, gdzie przebywa i do końca wojny nie będzie mógł wrócić na swe stanowisko. Poleciłem X. Kamińskiemu z Teolina, by do czasu dojeżdżał do Lipska i odprawiał tam nabożeństwa i spełniał czynności proboszcza nieobecnego. Senetisimum Sacramentum nie przechowuje się w kościele lipskim z tej racji, że od chwili ucieczki proboszcza, klucz od kościoła wzięty jest do urzędu gminnego i za każdym razem X. Kamiński musi po ten klucz się meldować i po skończonych czynnościach w kościele z powrotem klucz oddawać. Oświadczono w gminie, że klucz kościoła lipskiego dopiero wtedy będzie zwrócony, gdy jakibądź ksiądz przybędzie do Lipska i obśiądzie na stałe. Ponieważ parafia Lipsk dosyć liczna a obsługa z Teolina utrudniona z powodu odle-

głości, proszę Waszą Ekscelencję mianować dla Lipska stałego proboszcza. W innych parafiach dekanatu dotychczas bez zmian."

2. Bp Łomżyński Dr Stanisław Łukomski do Ks. J. Nowosadko, Łomża, dnia 2 maja 1943 r.

"Dziękuję Ks. Dziekanowi za wiadomość z d. 9 kwietnia b.r. powiadamiam, że poleciłem Ks. Bronisławowi Rutkowskiemu z Rajgródu objąć administrację parafii lipskiej. Ufam, że Ks. Rutkowski dojechał do Lipska. Ks. Dziekana proszę, ażeby zaopiekował się nim i pomagał mu swoją radą. Wśród przykrych wiadomości, jakie z tamtych stron otrzymałem, jest mi pociechą to, że Ks. Dziekan i Jego Kondekanalni są pozostawieni w spokoju i mogą duszpasterstwo swoje wykonywać. Proszę Boga, aby aż do końca wojny tak było. (...) Pozdrawiam serdecznie Ks. Dziekana, Ks. Jubilata Warkaito i ks. ks. Kondekanalnych, błogosławiąc Wam i Waszym parafianom."

3. Ks. St. Dąbrowski do Biskupa Łomżyńskiego, Lipsk, dnia 12 października 1944 r.

"W Lipsku zostałem kościół pełen gruzów, śmieci i bez żadnego aparatu. Dachówka na kościele i szkła w oknach zniszczone w 80%, witraże całkowicie zniszczone. Belki, krokwie i łąty zniszczone w 20% i już naprawione. Dach pokrywam dachówką i narazie gontami. Aparaty, które były schowane u ludzi - mamy. Trochę bielizny również znalazło się, resztę dopełniam linianym piótnem. Ornatów już mam 12, dwa kielichy, dwie puszki, monstrancję i kapę. Ołtarze i całe umeblowanie kościoła jak również 3 dzwony zupełnie całe. Plebania, trochę dachówki pobitej - już prawie 90% naprawiona, tylko szkła nie ma.

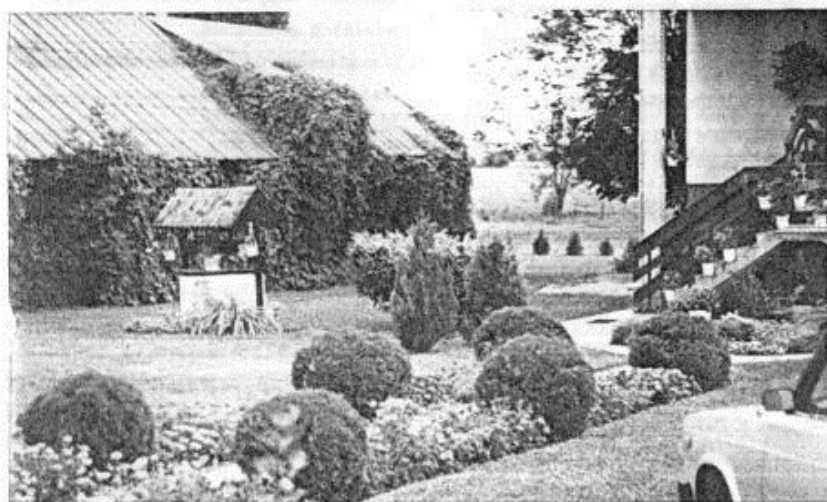
Niemcy plebanię nieco przerobili, wytynkowali, oszalowali, pomalowali, skanalizowali i założyli elektryczność i wszystko to doznało niewielkich uszkodzeń.

Kanalizacja i łaźnienna wanna doskonała. Chlewy, wozownia, garaż pobudowane przez Niemców z cegły, tylko około 30-40% dachówki pobitej. Do lipskiego kościoła przychodzą ludzie z par. Mikaszówka, dwie wsie Hołynki, które zostały po tej stronie granicy, wygnani z parafii Augustowskiej i Studzieniczańskiej i prawie z całej parafii Rygańówka. Kilka wiosek z tej ostatniej zostało za granicą. 7 b.m. namówiłem ks. St. Walczaka, który znalazł się po tej stronie frontu i przemieszkował w Dąbrowie (dec. wil.), żeby pojechał do Rygańówki czasowo, dopóki Najczciodszy Pasterz nie zarządzi inaczej. W Sejnach u ks. kan.

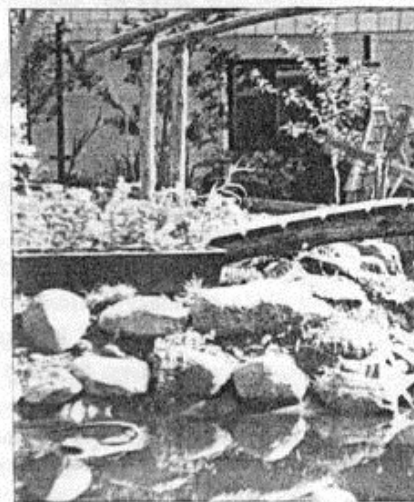
Astasiewicz siedzą księża z Krasnopolu i Karolina. Parafie te jak i inne wszystkie przyfrontowe zostały wysiedlone. Księżom tu w Sztabinie, Krasnymborze i Jaminach pozwalają bolszewicy mieszkać i urzędować. 4 tygodniową katechizację dzieci przeprowadziłem. Poziom moralny w parafii lipskiej, jak prawdopodobnie i innych znacznie się obniżył. (...) Pomimo wielokrotnego zniszczenia lipskiego kościoła, plebanii, etc. warunki są lepsze aniżeli w Piekutach. W mojej 1 i 2 rocznej nieobecności a szczególnie przy ustępowaniu Niemców, wiele rzeczy mi wzięli ludzie miejscowi i nie bardzo spieszą się oddawać, tak że na tym tle zaszły i mogą jeszcze zająć osobiste nieporozumienia. Jestem przekonany, że dla dobra należy zmienić miejsce. (...) Poczta w Lipsku jeszcze nie funkcjonuje, lecz jest czynna w Dąbrowie k. Grodna, pow. Sokółka, a stamtąd (gdyby zaszła potrzeba) doręczą mi księża korespondencję."

Zródło: Archiwum Diecezjalne Ełckie. Lipsk. Parafia p.w. M.B. Anielskiej 1931 - 1948, k. 78, 78v, 79, 79v, 80, 80v.

KONKURSY NA NAJŁADNIEJSZY OGRÓDEK I NAJLEPSZĄ KUCHNIE



POSESJA PAŃSTWA
ZOFII I WIESŁAWA MRÓWKÓW



POSESJA PAŃSTWA
ANNY I GRZEGORZA



POSESJA PAŃSTWA
TERESY I STANISŁAWA KUDAJÓW

I miejsce zdobyli ANNA I GRZEGORZ ŁODYGOWIE

II miejsce równorzędne przyznano:

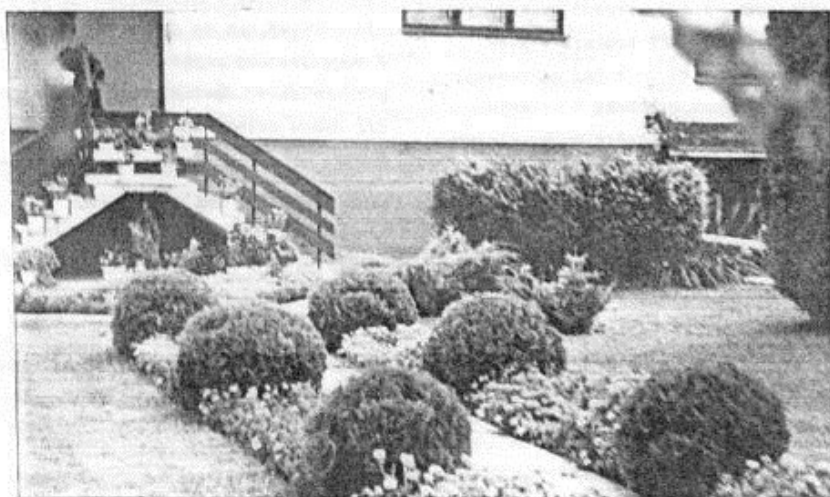
ZOFII I WIESŁAWOWI MRÓWKOM oraz
HELENI I KAZIMIERZOWI ŁUKASZEWICZOM

III miejsce równorzędne przypadło:

WANDZIE I EDWARDOWI BOGUSZEWSKIM
oraz TERESIE I STANISŁAWOWI KUDAJOM

Wyróżnienia przyznano posesjom:

Leonardy i Józefa Borodziuków
Aliny i Mirosława Borodziuków



POSESJA PAŃSTWA
ZOFII I WIESŁAWA MRÓWKÓW



POSESJA
ANNY I GRZEGORZA

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ



Uczniowie kl. VIII c prezentują "lekcje na wesolo"

Skromniej niż w latach minionych obchodzony był w naszej gminie Dzień Edukacji Narodowej - dawny Dzień Nauczyciela. We wszystkich placówkach oświatowo-wychowawczych odbyły się uroczyste apele przygotowane przez uczniów.

Tradycyjne życzenia, uśmiechy część artystyczna, były wyrazem podziękowania za trudną i odpowiedzialną pracę pedagogów.

Część nauczycieli oraz pracownicy administracji i obsługi otrzymała skromne nagrody dyrektora, a dyrektorzy szkół nagrody przyznane przez Zarząd Miasta i Gminy.



Zespół taneczny w akcji.



Rada Pedagogiczna i uczniowie Szkoły Podstawowej w Lipsku oglądają część artystyczną.

W lipskim kościele została odprawiona Msza św. w intencji nauczycieli i wychowawców. Życzenia z okazji tego święta nadesłali pościowie: Henryk Bogdan, Andrzej Śmietanko i Janusz H. Szymański.

W tym miejscu warto przypomnieć słowa naszej pisarki Elży Orzeszkowej: "MIARĄ KULTURY SPOŁECZEŃSTWA JEST SZACUNEK OKAZANY STANOWI NAUCZYCIELSKIEMU".

(tks)

Redakcja "Echa Lipska" składa tą drogą najserdeczniejsze, szczerze, choć spóźnione, życzenia zdrowia i wytrwałości w pracy dydaktycznej i wychowawczej oraz szczęścia i pomyślności w życiu rodzinnym wszystkim nauczycielom, wychowawcom i pracownikom oświaty.

TAKI SZCZUPAK!

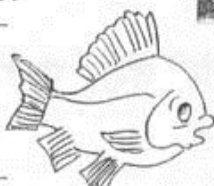


Nagrodę odbiera zwycięzca zawodów JAN KIECZEŃ

Jesień tradycyjnie jest okresem udanych połowów ryb drapieżnych. Dlatego też Międzyzakładowy Ludowy Klub Sportowy "Biebrza" w Lipsku w dniu 29.09.1996 r. rozegrał zawody spinningowe o mistrzostwo klubu na 1996 rok. Na starcie stanęło 18-tu wędkarzy - spinningistów.

Mistrzostwo zdobył Kol. Jan Kieczęń łowiąc trzy sztuki szczupaków o wadze 2,6 kg.

II miejsce zajął Kol. Stanisław Biedul, a III miejsce Kol. Zbigniew Gieniusz.



Stanisław Szymczyk ze złowionym szczupakiem



Uczestnicy zawodów przy ognisku.

Na zawody gościnnie został zaproszony z koła wędkarskiego z Dąbrowy Białostockiej Kol. Stanisław Szymczyk, który złowił szczupaka o wadze 4,26 kg i długości 88 cm. Zawody rozegrano na wodach rzeki Biebrza. Tak duży szczupak i 10 sztuk nieco mniejszych złowionych świadczy o tym, że rzeka Biebrza jest rzeką rybną i czystą.

Tradycyjnie zwycięzcy otrzymali nagrody. Zawody rozegrano w miłej i towarzyskiej atmosferze, oczywiście przy ognisku z kiełbaską.

(kh.)

KURS

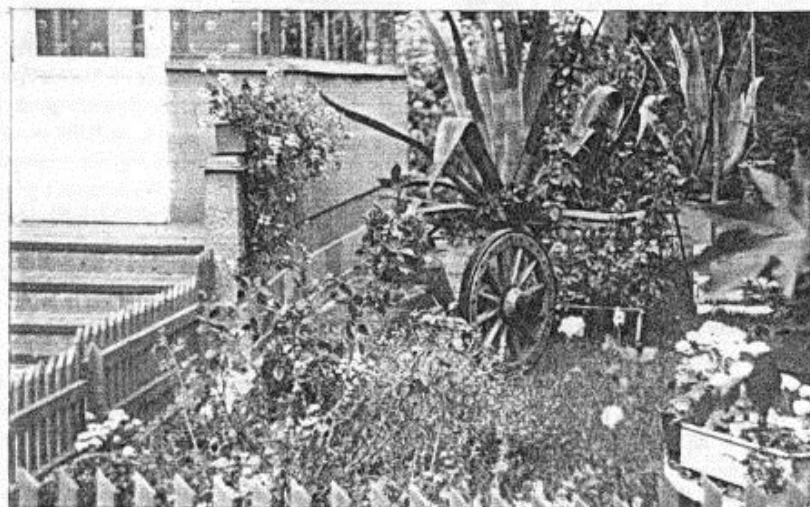
CZYSTSZĄ POSESJĘ ROZTRZYGNIĘTY



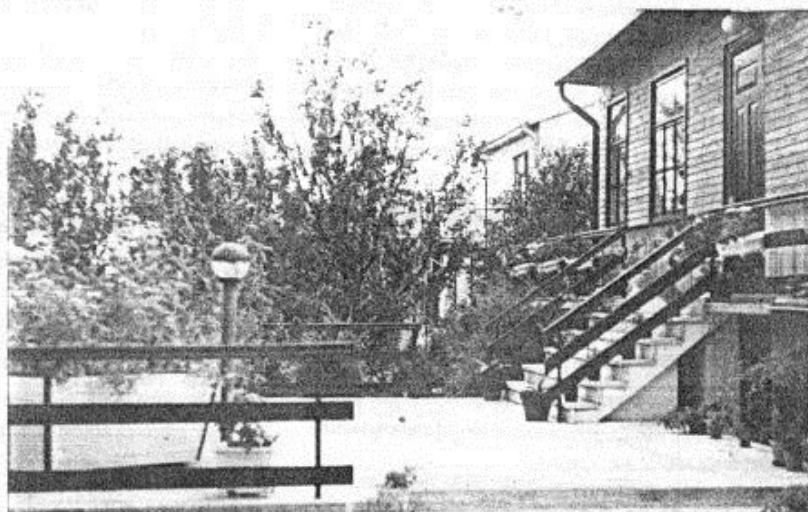
STWA
A ŁODYGÓW

Krystyny i Antoniego Krzywickich
 Teresy i Jana Dubiłów
 Jadwigi i Kazimierza Drapczuków
 Marii i Stanisława Ciłków
 Marii i Romualda Sztukowskich
 Urszuli Kornilowicz
 Janiny Pietrewicz
 Janiny i Antoniego Ćwiklińskich
 Krystyny i Kazimierza Tarasewiczów
 Danieli i Jana Kalinowskich
 Marii i Zbigniewa Flisikowskich

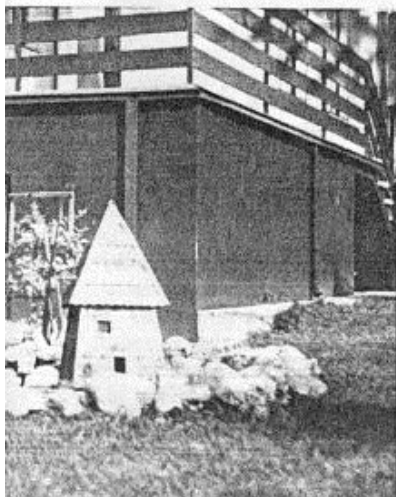
O terminie i miejscu wręczenia
 nagród i wyróżnień wymienieni wy-
 żej zostaną powiadomieni indywi-
 dualnie



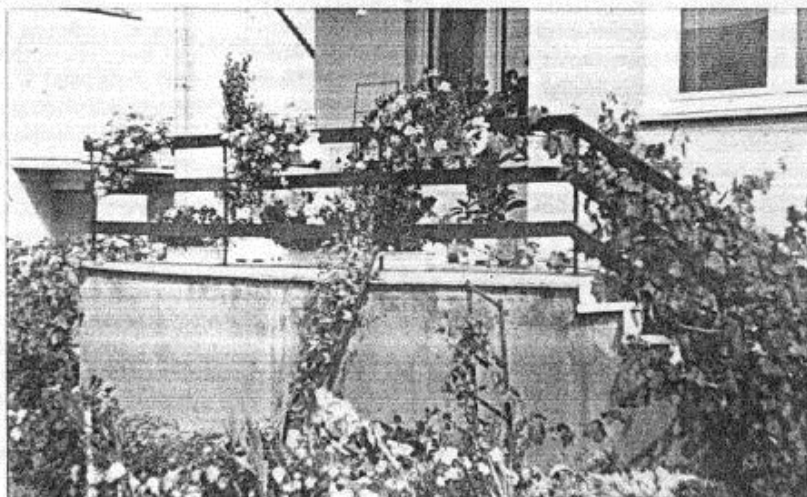
POSESJA PAŃSTWA
HELENY I KAZIMIERZA ŁUKASZEWICZÓW



POSESJA PAŃSTWA
TERESY I STANISŁAWA KUDAJÓW



PAŃSTWA
ORZA ŁODYGÓW



POSESJA PAŃSTWA
WANDY I EDWARDA BOGUSZEWSKICH

OBLAWA I ZBRODNIA

d. c. z Biuletynu TPL

Leżeli w trzech grupach, na przestrzeni około 100 m, twarzą do ziemi, powiązani czarnym kablem. W pierwszej grupie było czterech mężczyzn, w drugiej dziewięciu i w trzeciej - trzynastu.

Nad pierwszym uczuciem przerażenia z tego odkrycia u Sabiny A. wzięła górę potrzeba identyfikacji zwłok. A może znajdują się tam osoby, które znała, lub - nie daj Boże - ci, których poszukiwała? W oblławie lipcowej w ubiegłym roku NKWD aresztowało w Jasionowie k/Krasnegoboru wraz z innymi trzech Karpów: dwóch braci - Antoniego, lat 40, i Jana, lat 38, oraz Edwarda, lat 18. Edward Karp był synem Kazimierza, który mieszkał w Warszawie i poległ w Powstaniu Warszawskim. Bliscy braci Antoniego i Jana wywiezieni przebywali w ZSRR. Była to dalsza rodzina Sabiny A., która na wyraźne polecenie swej matki zajmowała się bezpańskim teraz gospodarstwem. Do pomocy przysięgnęła sobie panią G. z Augustowa, wysiedloną stamtąd w czasie działań wojennych. Za pierwszy swój obowiązek uważała odszukanie miejsca pobytu aresztowanych i udzielenie im pomocy. Ustaliła, że Antoni i Jan przebywają w areszcie PUBP⁴ w Augustowie przy ul. 3 Maja nr 16 w tzw. „domu Turka”⁵, zaś Edward przy ul. Nadrzecnej. Nigdy ich tam nie widziała, ale przekonanie swoje, że tam są, czerpała stąd, że przyjmowano dla nich paczki żywnościowe, które dostarczała systematycznie 2 razy w tygodniu. Paczki przyjmowali wartownicy. Od końca sierpnia 1945 r. przesiadali jednak przyjmować. Wyjaśniano tam równocześnie, że więźniów już nie ma i nie wiedzą, gdzie oni są. Wtedy udała się do więzienia w Białymstoku, do Wroniek i do Rawicza. Nigdzie ich tam nie było. Poszła jeszcze do Naczelnej Prokuratury Wojskowej w Warszawie - także bez skutku. W międzyczasie wróciła wywieziona na Sybir rodzina - ci, którzy przeżyli.

Dla rozpoznania ciał należało je przewrócić, by zajrzeć w twarz. Nie bała się tego. Mimo młodego wieku miała już za sobą przeszłość obozową w Niemczech, gdzie znalazła się wywieziona pod pretekstem pracy przymusowej. Na szczęście udało się jej stamtąd uciec i dłuższy czas ukrywała się.

Już w pierwszej grupie zwłok rozpoznała ciało Jana Karpa, w następnych - Antoniego Karpa. Trafność rozpoznania nie budziła wątpliwości. Ciała były dobrze zachowane, obaj mieli charakterystyczne złote koronki na zębach. W ten sposób odwracała wszystkie pozostałe ciała, poszukując zwłok Edwarda. Nie znalazła go. Rozpoznała tylko ciało aresztowanego w tym samym czasie Rybakowicza z Jasionowa. W pewnym miejscu zauważyła wśród ciał właściwe sobie dwa wgłębienia po ciałach, których tam nie było. Domyśliła się, że ktoś musiał tu być przed nią i zabrał te zwłoki.

Wróciła do domu z tą straszną wieścią. Jedyne, co należało zrobić, to pochować zwłoki. Wiedziała, że nie da się tego załatwić w sposób w pełni legalny, a wszystkie czynności połączone są z ryzykiem. Steroryzowana pobyt w ZSRR rodzina zamordowanych odmówiła udziału w przywiezieniu ciał.

Sabina A. podjęła się tego wszystkiego sama. Następnego dnia wzięła do pomocy panią G. i pojechały do Sajenka. Próbę umieszczenia ciał na wozie przez kobiety zauważyli pracujący w pobliżu robotnicy leśni, zajęci spulchnianiem ziemi do sadzenia drzewek leśnych. Było to dla nich odkryciem, zaczęli płakać. Wkrótce zjawili się gajowy i leśniczy. Wszyscy pomogli kobietom.

W domu ciała umyto i poddano uproszczonej obdukcji⁶. Antoni miał na piersiach ślady 5 kul i wyrwaną łopatkę. Jan miał także ślady

kul na piersiach, ślad od kuli na czole, wyrwane plecy i potylicę. Ksiądz proboszcz zgodził się na pogrzeb na cmentarzu, pod warunkiem uprzedniego uzyskania zgody władz. Starani takich podjęła się pani G. w PUBP w Augustowie i zgodę uzyskała. Pogrzeb odbył się po cichu, bez rozgłosu.

Wydarzenia tego oficjalnie nie było. Nic napisały o nim gazety, nikt nie zawiadomił władz, nikt o nic nie pytał na żadnym zebraniu. Nie rozmawiano też o tym prywatnie, bo nigdy nie było wiadomo, kim jest naprawdę rozmówca. Trwał tylko ból w sercach bliskich i pamięć otoczenia.

Zbrodnia ta, jedna z wielu na terenie obwodu Augustów, nie uszła uwadze miejscowych władz organizacji Wolność i Niezawisłość (WiN)⁷. Odnotowana także w pamięci społecznej doczekała się, że po 40 latach, w III wolnej Rzeczypospolitej, wszczęto i od kilku lat toczy się śledztwo w tej sprawie⁸. Poszukiwani są sprawcy i ustalone są okoliczności zbrodni. Potrzebni są świadkowie tych wydarzeń - uczestnicy i widzowie. Bez ich udziału śledztwo nie posunie się naprzód⁹. Nie zostaną też odnalezione groby pomordowanych. Miejsca masowych mordów oficerów polskich w ZSRR zostały ustalone nie w wyniku dobrej woli władz sowieckich, które je wskazały, lecz w wyniku życzliwej pomocy miejscowego społeczeństwa. A dotyczyło to przecież nie ich, własnych, ale ościennych, często uważanych jeszcze za wrogich, obywateli.

A teraz zastanówmy się nad takimi aspektami tej sprawy:

Sabina A. prawdopodobnie słusznie przypuszcza, że nie była tam pierwszą i ktoś przed nią rozpoznał i zabrał przynajmniej 2 ciała swych bliskich lub znajomych. Nie zgłosił też tego faktu władzom i pochówku dokonał potajemnie, jak za czasów carskich chowano w tymże Krasnymborze powstańców z 1863 r. Kto to był?

Zaangażowanie Sabiny A. w odszukiwanie aresztowanych i w udzielaniu im pomocy przekraczało, można powiedzieć, zwykły rodzinny obowiązek, a jejsamodzielną, wydawałoby się desperacką, decyzją zabrania porzucenych ciał była, jak na owe czasy, aktem dużej odwagi cywilnej. Ciała, nad którymi ciążyła niepisana infamia, zabierała w biały dzień, pomagało jej wielu ludzi. Kto to byli ci ludzie? Czy jeszcze żyją, czy pamiętają tamto wydarzenie? Kto tam był wówczas jako gajowy i leśniczy?

Po zabraniu ciał Karpów pozostały tam jeszcze przynajmniej 24 ciała. Co się z nimi stało? Władze bezpieczeństwa nie ogłosiły przecież o odkryciu i nie dążyłyby do identyfikacji znalezionych ciał. Bez cienia omyłki możemy założyć, że władze leśne powiadomiły o tym PUBP w Augustowie, który we własnym zakresie, bez dochowania wymaganych formalności, pogrzebał te ciała w tajemnicy, w wiadomym sobie miejscu. Dla ówczesnych pracowników tego urzędu wydarzenie to było tajemnicą poliszynela, wiedzieli o niej z pewnością wszyscy. Nie może też ulegać wątpliwości, że PUBP w Augustowie powiadomiło o tym fakcie zwierzchni WUBP w Białymstoku¹⁰. Nawet jak na owe czasy wydarzenie to było na tyle nieoczekiwane, by nie dowiedział się o nim zainteresowany pion tego urzędu. Musiał też pozostać o tym ślad w dokumentach.

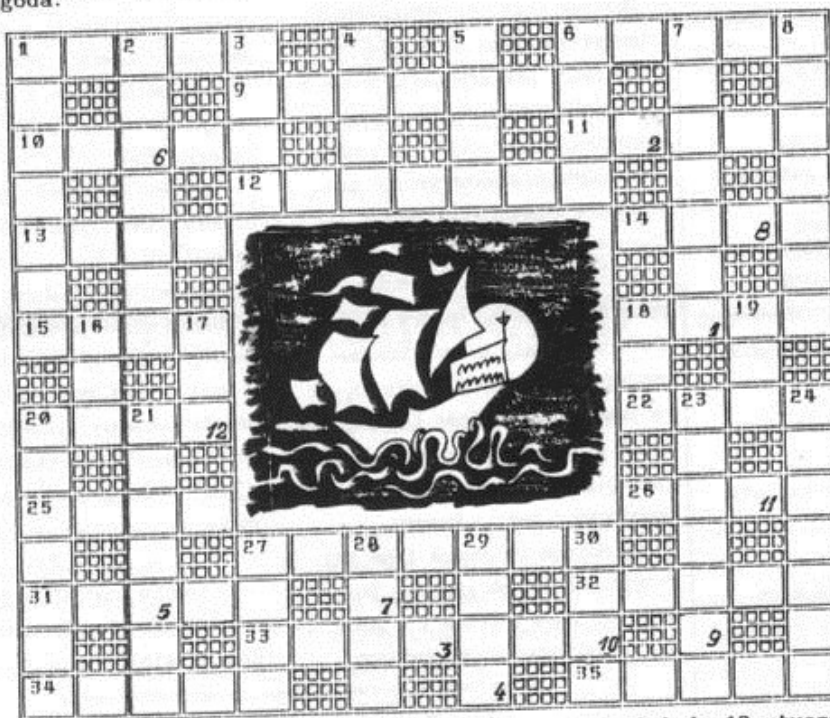
Zauważmy, że aresztowania ofiar dokonano w lipcu 1945 r., a więc latem, zaś zwłoki ich odnaleziono w kwietniu 1946 r., a więc po upływie ośmiu miesięcy, na wiosnę. Gdzie przez ten czas aresztowani przebywali? Nie było ich w Augustowie, w areszcie PUBP, już od sierpnia 1945 r. Czy możliwym jest, że ciała te przeleżały tam jesień i zimę niezauważone?

Witold Lewoc
c.d.n.

KRZYŻÓWKA

P o z i o m o : 1) historyczna machina do burzenia murów; 6) w starożytności kraina w zach. Azji Mn.; 9) mięsopust; 10) transport z żywnością, amunicją itp.; 11) słynie ze skąpstwa; 12) mecenas; 13) pleśń patriotyczna M. Konopnickiej; 14) raj; 15) solny lub azotowy; 18) niezbędna przy wyborach; 20) choroba lub pasza; 22) kwaśna przyprawa; 25) kończy; 26) ochronna powłoka drzew; 27) panew; 31) konstrukcja dachowa oparta na słupach; 32) czar, powab; 33) wytrawny znawca rzeczy pięknych; 34) zespół M. Grechuty; 35) kochanek, adorator.

P i o n o w o : 1) ajer; 2) pas zieleni obsadzony kwiatami; 3) kryjówka lisa; 4) do hodowli karpia; 5) urządzenie umożliwiające przepływ prądu; 6) polecony lub zwykły; 7) deszyfrator; 8) zdrobniałe urządzenie do odbioru fal radiowych; 16) projekt, zarys; 17) lody na rzece; 18) statek kosmiczny; 19) kapitan arki; 20) np. kołkowa, gwintowa; 21) straszdyło; 23) może być nerwowa, płuc, dziecięca; 24) marka samochodu; 27) cela; 28) imię żeńskie; 29) uboczny produkt pszczoły; 30) pogoda.



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 12 utworzą rozwiązanie. Rozwiązanie wraz z załączonym kuponem prosimy nadsyłać do redakcji: 16-315 Lipsk, ul. Rynek 9 w terminie do 25 listopada 1996 r.

Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 8/96 brzmi: "ZNÓW DO SZKOŁY"

W wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują: Patrycja Harackiewicz - Dąbrowa B-cka, Alina Dziemian - Białystok, Magdalena Skardzińska - Białystok

KUPON NR 10



"ECHO LIPSKA" Miesięcznik Informacyjny MIG Lipsk. Adres redakcji: 16-315 Lipsk, ul. Rynek 3. Zespół Redakcyjny: Stanisława - Ewa Mucha, Edward Krzywicki, Tadeusz Kasjanowicz. Stałe współpracują: Stanisław Szyper, Leonarda Żabicka, Jan Orpik.

Pr - 58

„---Ach, co to był za
ślub....”

We wrześniu 1996 roku na
ślubnym kobiercu stanęli

Pani Grażyna Czygier z Rygańówki
z Panem Andrzejem Dariuszem Szczer-
bowskiem.

Życzymy młodej parze długich
lat życia w szczęściu i zdrowiu.

Redakcja i Wydawca

JEST NAS WIĘCEJ

We wrześniu 1996 roku po-
większyła się rodzina u państwa:

Doroty i Tadeusza Czebaków z Woł-
kusa - urodził się im ADAM.

Teresy i Mieczysława Sienkiewiczów
z Lipska - urodziła się im
BARBARA.

Renaty i Adama Soroków z Krasne-
go - urodził się im KAMIL.

Teresy i Stanisława Gramackich
z Lipska - urodził się im MACIEJ.

Bożeny i Jana Roszkowskich z Kol.
Lipsk - urodził się im DANIEL.

Dużo zdrowia i szczęścia ro-
dzicom i dzieciom życzą

Wydawca i Redakcja.

Nie myśl o szczęściu. Nie przyjdzie
nie zrobi zawodu; przyjdzie-zrobi
niespodziankę.

Bolesław Prus

Kącik poezji

LAUREATKA NAGRODY NOBLA

Tegoroczną laureatką nagrody Nobla
w dziedzinie literatury jest pol-
ska poetka Wiesława Szymborska.

Urodziła się 2 lipca 1923 r.
w Kórniku, woj. poznańskie. Doro-
bek jej nie jest duży (200 wie-
szy zebranych w 20 tomikach), ale
doskonały.

Jest oczywiste, że o tak wielkim
wyróżnieniu zadecydowała jakość,
nie ilość.

Dorobek poetycki Szymborskiej
stanowi zjawisko niezwykle wyso-
kiej rangi artystycznej. Jeden z
jej tomików nosi tytuł "Pytania
zadawane sobie" (1954). Tytułem
tym można scharakteryzować pra-
wie całą twórczość poetki.
Stanowi ona taki właśnie ciąg
zadawanych sobie przez autorkę
pytań, najczęściej natury filo-
zoficznej. Cały kunszt Szymbo-
rskiej skierowany jest na to,
by powagę, a niekiedy i grozę
owych filozoficznych dylematów
rozbroić ujęciem, pomysłowym,
dowcipnym i pełnym humoru.

Na dzieje ludzkości i na jej
rozwój patrzy jak gdyby w jakimś
błyskawicznym skrócie i z kosmicz-
nej ponadczasowej perspektywy.

Wiersz ma głęboki sens moralny,
a jego często zaskakujące i żar-
tobliwie ironiczna forma ma na ce-
lu poruszenie czytelnika i zmu-
szenie do refleksji.

U Szymborskiej ironia wyos-
trza, cieniuje, zmienia tonację
wielu utworów - jest wynikiem my-
ślowego krytycyzmu.

Szymborska jest wielkim wirtu-
ozem formy poetyckiej; instrumenta-
lizacji dźwiękowej, groteskowej dra-
matyzacji, dowcipu językowego. Dowcip,
ironia, oszczędność i precyzja słowa
to główne cechy poezji Wiesławy
Szymborskiej.

Ale nie mniejszy podziw budzą
utwory, poruszające sprawy najwyższej
powagi, gdzie nie ma miejsca na
dowcip ani na ironiczny dystans
("Minuta ciszy po Ludwice Wawrzy-
ńskiej", "Obóz głodowy pod Jasłem").

Jest poetką, która potrafi łączyć
zainteresowania filozoficzne -
poznawcze i kanon etyczny z ambi-
cjami wysokiego kunsztu artystyczne-
go.

* * *

W "Kąciku poezji" rozpoczynamy
prezentację wierszy Wiesławy
Szymborskiej.

Zdziwienie

Czemu zanadto w jednej osobie ?
Tej a nie innej ? I co tu robię ?
W dzień co jest wtorkiem ? W domu nie gnieździe ?
W skórze na łusce ? Z twarzą nie liściem ?
Dlaczego tylko raz osobiście ?
Właśnie na ziemi ? Przy małej gwiazdce ?
Po tylu erach nieobecności ?
Za wszystkie czasy i wszystkie glony ?
Za jamochłony i nieboschlony ?
Akurat teraz ? Do krwi i kości ?
Sama u siebie z sobą ? Czemu
nie obok ani sto lat temu
siedzę i patrzę w ciemny kąt
- tak jak w wznieśionym nagle łbem
patrzy warczące zwane psen ?

(wiersz W. Szymborskiej z tomiku
"Pytania zadawane sobie")

SYLWETKI LIPSKICH TWÓRCÓW LUDOWYCH

GENOWEFA BIEDUL

Jak już wielokrotnie pisaliśmy, tradycje tkackie w Lipsku i wsiach położonych w obrębie Lipska sięgają kilku wieków wstecz. Każda gospodyni musiała wykonywać tkaniny na uszycie ubrań dla siebie i swojej rodziny, jak też tkaniny dekoracyjne.

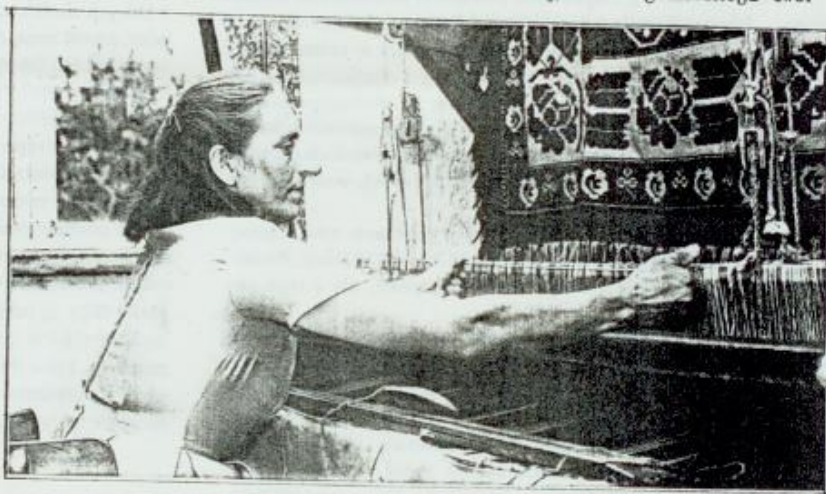
W okresie międzywojennym i po wojnie kobiety starały się szczególnie nauczyć wykonywania tkanin dekoracyjnych, tj. wielonicielnicowych, podbieranych, sejpakowych, dwuosnowowych i kilimów. Dzisiaj niewiele już kobiet wykonuje te wspaniałe cudeńka na krosnach tkane. Do tych wyjątków jednak należy **Pani Genowefa Biedul** z domu Płetrewicz, urodzona w 1927 roku, która zajmuje się tkactwem od roku 1950. Wykonywania dywanów dwuosnowowych nauczyła się od Leonardy Gromadzkiej ze wsi Brzozowo. Nauczyła się też tkać kilimy pasiaki i kilimy wybierane. Wcześniej w domu rodzinnym nauczyła się robić pisanki oraz wypieku pieczywa obrzędowego, takiego, jak: korowaje weselne, gąski, gryczanniki.

Od 1951 do 1958 roku wraz z siostrą Zofią Suszyńską wykonywały dywany dwuosnowowe na zamówienia Spółdzielni Artystycznej "Postęp" w Augustowie, na potrzeby muzeów i kościołów w Polsce. Były to tkaniny o dużych rozmiarach. W późniejszym okresie, ze względu na

prace w gospodarstwie rolnym, wychowanie małych dzieci, zrezygnowała z pracy dla spółdzielni, a tylko, w wolnych chwilach realizowała zamówienia prywatne. Współpracowała z Domem Kultury w Lipsku w zakresie wystawiennictwa swoich wyrobów, udziału w konkur-

się sławnymi tkaczkami, zostały zweryfikowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki i wraz z Panią Genowefą Biedul przyjęte zostały w poczet członków Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Pani Genowefa jest tkaczką utalentowaną, o dużej inwencji twór-



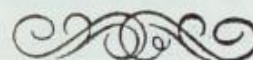
sach i wystawach organizowanych w Lipsku, Dąbrowie Białostockiej, na terenie województwa suwalskiego, białostockiego, konkursach i wystawach ogólnopolskich, gdzie zdobywała nagrody wyróżnienia i wiele dyplomów. Uczestniczyła też w Jarmarkach Folkloru w Węgorzewie i Suwałkach. Swoje umiejętności twórcze chętnie przekazywała młodemu pokoleniu. Wyuczyła wiele uczennic w zakresie tkactwa, z których dwie, tj. Zofia Suszyńska i Kazimiera Bądzisńska stały

czej. Jest przekazicielką miejscowej tradycji i wzornictwa.

W 1988 r. przeszła na zasłużoną emeryturę twórczą. Mimo, iż od wielu lat jest już emerytką nadal uczestniczy w życiu kulturalnym naszego środowiska.

Życzymy Jej jeszcze wielu lat w zdrowiu i siły do dalszej pracy twórczej.

KTL



OBŁAWA I ZBRODNIA

Przedruk "Weteran" nr 1/1996

cd. z nr 8/10

Nie były to pierwsze aresztowania na tych terenach. Na większości tych ziem front przesunął się na zachód już w lipcu 1944 r. Tylko walki na augustowszczyźnie i o Augustów trwały do stycznia 1945 r. Na terenach „oswobodzonych” już w październiku 1944 r. pierwsze transporty aresztowanych, głównie żołnierzy AK, wyjechały do ZSRR.

O losach wszystkich aresztowanych nic nie było wiadomo. Nie nadchodzili od nich żadne listy, władze nie udzielały żadnych informacji. Rodziny aresztowanych nie tylko nie znalazły u władz żadnej opieki, ale jako rodziny „bandytów” spotykały się z szykanami.

Już w 1946 r. zaczęli stopniowo wracać do domów, niespodziewanie, jak zjawy, aresztanci z 1944 r., którzy przeżyli pobyt w sowieckich obozach, najczęściej Ostaszków, Stalinogorska i Riazania. Czekało w kolejności na powrót aresztowanych w 1945 r. Daremnie. Od czasu do czasu pojawiała się wiadomość, która elektryzowała wszystkie rodziny tych aresztowanych: ktoś wrócił z tej partii aresztowanych. Okazywało się, że wiadomość jest nieprawdziwa. Nadzieja zamierała, by z czasem znowu ożywać na nowo.

Od dawna nie ma już tej nadziei. Staraniem ofiarnych członków Obywatelskiego Komitetu Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. zebrano jeszcze w czasach PRL bogatą dokumentację dotyczącą ofiar obławy i okoliczności z nią związanych. Pozwoliło to na wszczęcie w III Rzeczypospolitej śledztwa w tej sprawie. Śledztwo to zebrało dużo materiału dowodowego i przypominało powojenną martyrologię mieszkańców tych ziem, dla których koniec wojny nie był końcem ich cierpień i ich tragedii.

Prowadzone śledztwo zostało po pewnym czasie zawieszone, wobec braku efektywnej współpracy władz Republiki Rosji. Rodziny ofiar obławy pytają o miejsce ich spoczynku, ale i tego nie wiadomo.

Kresy II Rzeczypospolitej, a w tym województwo białostockie i jego północne rejony, miały dostatecznie dużo podstaw, by z nieufnością odnosić się do nowej polskiej władzy przyniesionej tu na obcych bagnietach. Pamiętano dobrze lata niedawnej jeszcze okupacji sowieckiej od 1939 - 1941 r., aresztowania i liczne masowe wywózki niewinnych ludzi z rodzinami na Sybir. Jeszcze w dniu 22.VI.1941 r. już po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej NKWD dokonało w areszcie Zarządu Kanału w Augustowie mordu 29 więźniów, nie mając już warunków do ich ewakuacji. Pamiętam jak oglądano fotografie członków Rządu na afiszach PKWN, nie znajdując na nich nikogo ze znanych osobistości, zaufanych z przedwojennego życia politycznego. Nawet nazwisko Witos okazało się „nie to”.

Doszły też tutaj doświadczenia z akcji „Burza” na terenie wschodnich okręgów AK. Z tych względów Komendant Okręgu Białostockiego AK płk. Władysław Liniarski ps. „Mścislav” po rozwiązaniu Armii Krajowej w styczniu 1945 r. powołał z jej żołnierzy swego Okręgu Armię Krajową Obywatelską, którą od

czerwca 1945 r. podporządkował Delegaturze Sił Zbrojnych. Mieszkańcy tych ziem mieli dostateczne podstawy, by nie uważać Rządu Lubelskiego za suwerenny i własny. Nie zamierzali też prowadzić wojny. Chcieli spokojnie żyć i pracować. Ale czy mogli?

Z dalekiego ukrycia widziałem, jak żołnierze NKWD odczytują coś z listy i wchodzą z moją mamą do mieszkania. Obławie tej zdołałem uciec, czego nie udało się moim współtowarzyszom broni „Hekubie” - Helenie Wnukowskiej, „Wiarusowi” - Stanisławowi Makarewiczowi, „Krokowi” - Stanisławowi Malinowskiemu i „Żurawowi” - Józefowi Okuniewskiemu z Placówki AK Lipsk n/Biebrza.

Chciałem nadrobić zaległości okupacji i kształcić się. Od września 1945 r. rozpocząłem naukę w pobliskim Gimnazjum O.O. Salezjanów w Różanymstoku. W grudniu tegoż roku dopadła mnie tam obława wojsk Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), której także udało się ująć. Od tej pory zmuszony byłem ukrywać się do 1956 r.

Ta masowa zbrodnia ludobójstwa stawia ją w rzędzie takich jak Katyń, Charków i Miednoje. Ta dokonana została, według wszelkiego prawdopodobieństwa, na polskiej ziemi. Tu dokonywano aresztowań, stąd transportowano więźniów, pomagali w tym Polacy, o których chciałoby się pisać przez małe „p”. Patrzyły na to polskie oczy, nawet nocą. A do dzisiaj nie wiemy nawet, jak zsynchronizowany był ten transport: czy więźniów koncentrowano, czy też dekoncentrowano? Poszukując już tylko mogił ofiar tej obławy ich rodziny i współtowarzysze broni czekają nadal z nadzieją, że może szczęśliwy przypadek albo sumienie świadków lub współuczestników tych wydarzeń przyczyni się do ujawnienia tej kolejnej, bolesnej prawdy o masowej zbrodni.

W poszukiwaniu ofiar tej zbrodni dokonano w 1989 r. ekshumacji cmentarzyska wojennego w Gibach, woj. suwalskie. Przewidywania znalezienia tam masowego grobu nie potwierdziły się. Niemniej Giby są odtąd symbolem tej zbrodni. Tu na wzgórzu wzniesiono krzyż i w lipcu każdego roku odbywają się rocznicowe uroczystości, które tłumnie gromadzą okoliczną ludność. W roku ubiegłym uroczystości te miały szczególnie charakter, gdyż była to 50-ta rocznica od tamtych pamiętnych, tragicznych wydarzeń.

Opisana tu pokrótce obława obfituje w wiele różnych aspektów i incydentów, które doczekały się publikacji, i takich, które na to zasługują i oczekują. Jednym z takich incydentów jest niżej przytoczony:

Dnia 1 kwietnia 1946 r. Sabina A. Udała się pieszo do Augustowa. Potrzebowała być w północnej części miasta, na Lipowcu. Kiedy minęła Sajenek, to skraczając sobie drogę skrzyła na prawo. Za torami, w odległości około 100 m od drogi, naprzeciw widocznych zabudowań, w okolicy obecnego pola biwakowego, we wgłębieniach niedawnych po wojnie okopów, spostrzegła leżące ciała mężczyzn.

Witold Lewoc

cd. str. 8 "Echa Lipska"

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ LIPSKA

Redaguje zespół w składzie: Stanisława - Ewa Mucha, Edward Krzywicki, Tadeusz Kasjanowicz.

Nasz adres: Biuletyn TPL, 16 - 315 Lipsk n. Biebrzą, ul. Rynek 9

G.P.II - 441/351/82